

## **Piotr Dardziński: Nauka jest ze swojej natury uniwersalna i ponadnarodowa**

Polska powinna być miejscem, do którego będą przyjeżdżać studenci z różnych zakątków świata i wyjeżdżać z poczuciem, że rozwija się tu ważna część światowego dziedzictwa naukowego – mówi wiceminister Piotr Dardziński w rozmowie z Jakubem Pydą z „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Spór o uniwersytet”.

**Jakub Pyda (Teologia Polityczna): Jak polski uniwersytet jako instytucja odnajduje się po roku 1989? W rzeczywistości liberalnej, demokratycznej?**

**Dr Piotr Dardziński (politolog, wiceminister Nauki i Szkolnictwa Wyższego):** Należałoby tu wyróżnić dwa wymiary funkcjonowania polskiego uniwersytetu w tych warunkach. Z jednej strony polskie uczelnie wyższe (nie tylko zaś uniwersytety) stanęły w obliczu przełomu związanego z rokiem 1989, którego ciężaru nie udźwignęły. W porównaniu z innymi instytucjami publicznymi, szkolnictwo wyższe pozostało stosunkowo anachroniczne zarówno pod względem systemu organizacji, struktury personalnej, jak i metody pracy. Pomimo różnych zmian tkwi ono w rzeczywistości sprzed 1989 roku, choć przez te niemal trzydzieści lat okoliczności radykalnie się zmieniły.

**A drugi wymiar tego problemu?**

*Wyścig o pozyskiwanie najbardziej wykwalifikowanej kadry naukowców toczy się nie tylko w Polsce, lecz ma on charakter globalny.*

To także kwestia udźwignięcia współczesnych przemian, ale w skali światowej. Porządek liberalny, o który Pan pyta, oznacza przede wszystkim

zmierzenie się z procesem globalizacji dotyczący przecież wszystkich uczelni na świecie. Składa się na niego choćby swoboda wyboru uczelni, możliwość poruszania się studentów i naukowców pomiędzy poszczególnymi państwami, łączenie pracy i działalności akademickiej w wymiarze międzynarodowym. Wszystko to powoduje, że za granicę w celach naukowych wyjeżdżają nie tylko polscy studenci, lecz ludzie z największych i najlepiej rozwiniętych państw. Młodzi naukowcy po prostu poszukują uniwersytetów specjalizujących się interesujących ich dziedzinach. Warto więc przypomnieć, że wyścig o pozyskiwanie najbardziej wykwalifikowanej kadry naukowców toczy się nie tylko w Polsce, lecz ma on charakter globalny. Konkuruje tu ze sobą najtęższe umysły – zarówno ze światowych potęg (Stany Zjednoczone czy Chiny), jak i mniejszych państw inwestujących w rozwój naukowy – chociażby ze Szwajcarii czy Izraela. My zaś pozostaliśmy w tyle. I to – moim zdaniem – w wymiarze polskiej transformacji oraz międzynarodowej konkurencji.

**Jak tę sytuację miałyby zmienić Ustawa 2.0?**

Ustawa ta zmienia cały krajobraz szkolnictwa wyższego. Daje zdecydowanie więcej swobody i wolności uczelniom. Wychodzimy bowiem z założenia, że odpowiedzią na różnego rodzaju wyzwania, które stoją przed polskimi naukowcami, nie jest budowanie jednolitego, zestandaryzowanego i drobiazgowo opracowanego systemu. Należy pozostawić uczelniom możliwość kreowania struktury organizacyjnej, kierunków i ich treści programowej, a także metod dydaktycznych i badawczych. Państwo powinno ustalać ogólną ramę, w której poruszają się polscy naukowcy i badacze. Od ich zdolności, kreatywności, zaradności zależy natomiast to, w jakim stopniu będą budować własny porządek, odpowiadać na dokonujące się dookoła zmiany.

**Co zaś w przypadku mniejszych ośrodków badawczych, które tego egzaminu zaradności i przedsiębiorczości mogłyby nie zdać? Głosy krytyczne wskazują na zagrożenie centralizacji polskiej nauki.**

Wydaje mi się, że większość krytyków Ustawy 2.0 nie zna niestety jej założeń, ani celów. I stąd bierze się mnóstwo nieporozumień. Błędnie bowiem przyjmuje się, że najbardziej z ustawy skorzystają wielkie ośrodki akademickie. Zdecydowanie trudniej jest reformować instytucję zatrudniającą cztery tysiące pracowników naukowych, niż tę, w której pracuje ich około tysiąca. Nasze dotychczasowe doświadczenie współpracy z uczelniami pokazuje, że to właśnie mniejsze ośrodki są lepiej przygotowane do reformy, niż te największe.

**Ustawa 2.0 jest promowana pod hasłem „reforma inna niż wszystkie”. Na czym polega jej wyjątkowość?**

*Ustawa 2.0 jest tak  
skonstruowana, aby istotnie  
podnosiła poziom  
doskonałości polskich uczelni.*

Jest wyjątkowa, bo  
została  
przygotowana  
wspólnie ze  
środowiskiem w  
bardzo długich i  
intensywnych

konsultacjach, bo wprowadza głęboką, a nie kosmetyczną zmianę. Ustawa – którą nazywamy Konstytucją dla Nauki – odchodzi od jednego z podstawowych paradygmatów dotychczasowego ustroju szkolnictwa wyższego. Wedle starego modelu zakładano, że o kompetencji uczelni rozstrzyga liczba zatrudnionych doktorów, doktorów habilitowanych czy profesorów. W nowym porządku decydującym kryterium będzie zaś dorobek naukowy. Co to oznacza w praktyce? Wyobraźmy sobie taki ośrodek, którego kadre nie wzbogaca zbyt wielu dostojnych profesorów i doktorów habilitowanych, lecz świetni, aktywni doktorzy o dużym dorobku akademickim. W świetle planowanego modelu parametryzacji ta uczelnia będzie miała szansę nabyć takie uprawnienia, jakie dziś mają tylko największe ośrodki. Kluczowe jest tu, aby zrozumieć, że jeśli zmieniamy kryterium liczebności kadry na jej jakość, to tam, gdzie jest tej kadry mniej, istnieje większa szansa, aby uczelnia mogła się szybciej rozwijać. Ustawa 2.0 jest tak skonstruowana, aby istotnie podnosiła poziom doskonałości polskich uczelni. Mam na myśli zarówno aspekt dydaktyczny, jak i badawczy, naukowy. Jednocześnie chodzi o to, aby nie wspierać wyłącznie uznane, wysoko punktowane uczelnie, lecz aby rozwijał się cały system. Są w ustawie przewidziane programy zarówno dla państwowych szkół zawodowych, jak i dla szkół z mniejszych

ośrodków akademickich, które uczestnicząc w nich, będą mogły uzyskać dodatkowe środki na rozwój bez konieczności konkurowania z największymi.

**W jaki sposób w ramach parametryzacji, o której Pan mówi, rozróżniona będzie sytuacja nauk humanistycznych i przyrodniczych? Naukowcy z dziedzin społecznych i humanistycznych podnoszą głos pełen wątpliwości.**

Krytyka ze strony naukowców z dyscypliny nauk społecznych i humanistycznych – co staraliśmy się wielokrotnie wyjaśniać – wynika z pewnego nieporozumienia. Najbardziej znamienym tego symbolem może być stawiany często zarzut, że zamierzamy oceniać polską naukę uwzględniając jedynie dorobek w języku angielskim. W rzeczywistości jest inaczej. To, co chcemy zrobić, polega na wykorzystaniu przy ewaluacji polskich uczelni instrumentów, jakimi dysponują międzynarodowe bazy danych. Oznacza to, że w pierwszej kolejności będziemy uwzględniać publikacje w czasopismach zgłoszonych w tych bazach. Uruchomiony zostanie specjalny program wspomagania pięciuset czasopism, które co dwa lata powinny być w nich umieszczane. Dzięki temu więcej polskich czasopism będzie mogło należeć się w międzynarodowej bazie danych, a polska nauka stanie się bardziej widoczna na światowej scenie. Niezwykle istotne jest również to, że w czasopismach uwzględnionych w bazach danych – takich jak Web of Science albo Scopus – nie publikuje się jedynie w językach konferencyjnych. Znajdują się tam czasopisma poświęcone językowi polskiemu i wydawane w naszym języku. Jednocześnie łatwo odnaleźć pismo, w którym te same kwestie byłyby poruszane w języki polskim i angielskim.

## Jaką rolę tych dziedzin przewiduje zatem Ustawa 2.0?

*To, co chcemy zrobić, polega na wykorzystaniu przy ewaluacji polskich uczelni instrumentów, jakimi dysponują międzynarodowe bazy danych.*

Ustawa zakłada, że polskie nauki społeczne i humanistyczne mają ogromny potencjał, aby się umiędzynaradawiać. Należy dostrzegać ich specyfikę i

odpowiednio wspierać, ale nie zgodzę się z tezą, że nie mają one szans na silną międzynarodową pozycję. Po głębszym przyjrzeniu się naszej propozycji dotyczącej przyszłości szkolnictwa wyższego powinny zniknąć mity krążące wokół ustawy 2.0 w kontekście nauk społecznych i humanistycznych. Jak na przykład ten, że zachęca ona do rezygnacji z publikowania po polsku. Rozwijanie języka ojczystego jest czymś oczywistym, tak jak konieczność promowania polskiej kultury i nauki.

**Jak Pan widzi możliwość połączenia aspiracji do standardów zachodnich a odpowiadaniem na potrzeby regionalne, narodowe? Mówi się bowiem, że siłą uniwersytetu jest właśnie usytuowanie w konkretnej przestrzeni kulturowej i prowadzenie działalności odpowiadającej tej regionalnej specyfice.**

Od początków historii uniwersytetu wszystkie najważniejsze ośrodki akademickie miały charakter międzynarodowy. Zarówno wykładowcy, jak i studenci pochodzili wówczas z wielu, często bardzo

zróżnicowanych, dworów czy klasztorów. W ideę uniwersytetu wpisana jest z natury rzeczy różnorodność i ponadlokalność wynikająca z jego uniwersalności. Z trudem przychodzi mi wyobrazić sobie „lokalny uniwersytet”, który zajmowałby się wyłącznie swoimi własnymi, lokalnymi problemami. Gdyby nie otwartość ośrodków w Bolonii, Paryżu czy Padwie, nigdy nie powstały uniwersytety w Pradze, Krakowie i jeszcze innych miejscach. Gdyby z kolei twórcy Akademii Krakowskiej, a później Uniwersytetu Jagiellońskiego przyjmowali wsobny model akademicki, dziedzictwo to nie zakorzeniłoby się w wielu polskich miastach. Nauka jest z natury uniwersalna, ponadnarodowa. Jak moglibyśmy wczoraj i dziś rozwijać szkolnictwo, gdyby nie dorobek naukowców pochodzącym z innych krajów? Dziś te granice rozszerzają się jeszcze bardziej. Możemy bowiem podejmować współpracę nawet z ośrodkami badawczymi spoza Europy. Nie będę przywoływał tu wielkich socjologów i geografów, którzy otwierając się na rzeczywistość globalną, zdobyli międzynarodową renomę – bo to po prostu wydawałoby się banalne. Żyjemy w czasach międzynarodowych projektów badawczych. Funkcjonowanie różnorodnych konsorcjów i zespołów naukowych jest absolutną podstawą współczesnej nauki. Nie powinniśmy się zastanawiać, czy w tych grupach badawczych uczestniczyć, ale jak być ich liderami.

### **Jak tłumaczyć widoczny wśród polskiej krytyki uniwersyteckiej brak zaufania dla tego typu uniwersalizmu?**

Nie wiem, może to pozostałość po uprawianiu nauki za „żelazną kurtyną” i niemożności pełnego udziału w życiu naukowym. Może to obawy wynikające z lęku przed zmianą i ryzykiem współpracy z innym

środowiskiem naukowym. Wybitni naukowcy bardzo często w swojej karierze pracują i prowadzą badania na różnych uczelniach i zmieniają miejsca zatrudnienia, nie jest to nic zaskakującego.

**Z drugiej strony można wskazać liczną grupę naukowców zajmujących się specyficznymi polskimi, a nawet regionalnymi problemami. Ten kierunek rozwoju nie ma wprost odniesienia do rzeczywistości międzynarodowej.**

*Polska powinna być miejscem, do którego będą przyjeżdżać studenci z różnych zakątków świata i wyjeżdżać z poczuciem, że rozwija się tu ważna część światowego dziedzictwa naukowego.*

Ciekawe jest to, że ci sami, którzy zwracają uwagę na lokalność uniwersytetów, bardzo bronią uniwersytetów przed ich otwarciem się na najbliższe otoczenie, czemu służyć ma

powołanie rady uczelni, która w pięćdziesięciu procentach składać się będzie z osób spoza wspólnoty akademickiej. Chcielibyśmy, aby polskie uczelnie były otwarte na potrzeby lokalne, odpowiadały na potrzeby społeczności, w której istnieją i funkcjonują – niezależnie od tego, czy mamy na myśli miasto, województwo, czy poziom krajowy. Chodzi jednak także o to, aby odpowiadać na lokalne potrzeby, korzystając przy tym z powszechnego dorobku naukowego. Polska powinna być miejscem, do którego będą przyjeżdżać studenci z różnych zakątków świata i wyjeżdżać z poczuciem, że rozwija się tu ważna część światowego dziedzictwa naukowego. Ważne, aby to przekonanie nie

towarzyszyło wyłącznie studentom, lecz także pracownikom naukowym, którzy coraz śmielej będą szukać zatrudnienia na polskich uniwersytetach.

**Co w takim razie powiedziałby Pan osobom, które nie są przekonane do tej ustawy?**

*Mając świadomość, że istnieje część krytyków, których nigdy nie przekonamy, zachęcałbym do jednego – dokładnego przyjrzenia się założeniom i celom ustawy.*

W tej, nie całkiem dla mnie zrozumiałej atmosferze protestu, proszę pamiętać o jednym – aby do sprawy podejść racjonalnie.

Wszystkie znaczące reprezentacje

studentów – Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej, Krajowa Reprezentacja Doktorantów, a także Niezależne Zrzeszenie Studentów – poparły ustawę. Opowiedziały się za nią również inne instytucje akademickie, w tym Rada Główna Nauki i Szkolnictwa Wyższego, Konferencja Rektorów Publicznych Szkół Zawodowych czy Sieć Małych i Średnich Publicznych Uczelni Akademickich w Polsce zrzeszają 25 uczelni. To jest bardzo ciekawy przypadek, w którym protestująca mniejszość jest uznawana za wyraziciela poglądów większości, a ci, którzy są z natury powołani do reprezentowania stanowiska wspólnoty akademickiej uznawani są za niewiarygodnych. Mając świadomość, że istnieje część krytyków, których nigdy nie przekonamy, zachęcałbym do jednego – dokładnego przyjrzenia się założeniom i celom ustawy. Proponowałbym zwrócić uwagę na to, że planowana Ustawa 2.0 ma wspierać w rozwoju każdego. Po jej wyjściu w życie najbardziej

wspomagani będą nie ci najbardziej uznani, lecz dokonujący najszybszego i najlepszego postępu. Wydaje mi się ponadto, że znajdujemy się w momencie, w którym po dwóch latach dyskusji, kilkunastu konferencjach, wielu uwzględnionych uwagach zgłaszanych przez stronę społeczną, w czasie konsultacji i w pracach komisji sejmowej od dyskusowania ważniejsze jest działanie. Teraz zdecydowanie najważniejsze jest to, jak tę ustawę wprowadzić w życie. W przyszłości pozostaje nam zaś stale monitorować postępy i ewentualne błędy, które ujawni życiowa praktyka. Dziś bardzo często jedna i druga strona sporu przerzuca się argumentami dotyczącymi przyszłości, tej jednak nie jesteśmy w stanie zweryfikować. Dajmy więc szansę proponowanym przez nas reformom i za jakiś czas krytycznie je zweryfikujemy.

*Z ministrem Piotrem Dardzińskim rozmawiał Jakub Pyda*

*Fot. Jakub Szymczuk*